Cena jednego egzemplarza groszy 20. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 30 Kraków, dnia 22 lipca 1928 Rok XVIII.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Czego chce lewica?

Od początku nowej ery w życiu Polaków, to jest, od chwili odzyskania niepodległości, jesteśmy świadkami zmagania się dwóch zwalczających się światopoglądów — nie powiemy, prawicowego i lewicowego, lecz raczej umiarkowanego i radykalnego. Poza odłamem szowinistyczno prawicowym, reprezentowanym do pewnego stopnia przez część narodowej demokracji, obóz narodowy, składający się z czynników umiarkowanych walczy z stugłową hydrą radykalizmu — przejawiającego się u nas w najrozmaitszych formach, od t. zw. wyzwoleńców począwszy, po przez socjalistów różnych odcieni, a skończywszy na skrajnym komuniźmie.

Nie mówimy tu o „mniejszościach narodowych", w całości niemal nieprzychylnych Polsce, a w znacznej mierze idących pod pachę z polskimi partjami wywrotowemi. O tych należy pomówić osobno.

W stosunku do państwa celem wszystkich partyj radykalnych jest zwalczanie „rządów burżuazyjnych", konserwatywnych, jak je nazywa i ujęcie władzy w swe ręce. Hasłem ich oklepany i powtarzany raz po raz frazes o rządach „chłopsko-robotniczych" na wzór bolszewickiej Rosji, albowiem stamtąd, t. j. z Moskwy idzie podnieta do stworzenia takich rządów, stamtąd płyną dolary różnemi brudnemi strugami, byle tylko owe hasło zamienić w czyn i wprowadzić w życie. Nie oto idzie, by w takim państwie miało być lepiej chłopu, czy robotnikowi, boć przecież wiemy, jak jest w Bolszewji, lecz by stało się zadość ambicjom prowodyrów, windujących się w górę na barkach tumanionych ludzi, czasem dla samego kaprysu, by tworzyć nowe formy, skoro stare ich zdaniem zawiodły i nie uszczęśliwiły ludzkości.

W stosunku do społeczeństwa, jako zbiorowiska ludzkiego, ujętego w karby przepisami współżycia obywateli, dążących do urzeczywistnienia wspólnych celów — radykalizm usiłuje przefasonować jego zdaniem „zwietrzałe, przestarzałe formy", przenicować to społeczeństwo, przez zniwelowanie różnic stanowych, rodowych, różnic pochodzących z wychowania i wykształcenia — i wszystkich sprowadzić do wspólnego mianownika, czyli żeby wszyscy byli sobie równi. Jest to oczywista mrzonka, o jakiej marzyło wielu szlachetnych utopistów w różnych czasach i w różnych krajach.

Jak ta rzecz została przeprowadzona w Bolszewji, wiemy wszyscy. Ci właśnie bolszewicy, którzy z zamiatacza ulic robili prezydenta miasta, ci bolszewicy, u których noszenie krawatki było zbrodnią, jako cecha „burżuja", dziś po wielu latach doświadczeń po strumieniach przelanej zbrodniczo krwi ludzkiej, chcąc się ratować, na gwałt wracają do starych form społecznych, uznając różnice urodzenia, wychowania i wykształcenia.

Zwalczając radykalizm społeczny w różnych jego przejawach, nie chcemy twierdzić, że wszystko dotychczas było dobre, że nie należy nic poprawić w urządzeniach społecznych. Owszem przyznajemy, że warstwy społeczne, wyżej postawione, lepiej uposażone w wielu wypadkach nie szły z duchem czasu, lecz zapatrzone w swą przeszłość, niejednokrotnie bogatą w zasługi — stanęły w miejscu, a przez to cofnęły się wstecz. Muszą one zrozumieć nowsze prądy, muszą otworzyć okno, o ile nie chcą się dusić w zatęchłej atmosferze i czekać bezradnie, ażeby jakiś gwałtowny huragan musiał ją przewietrzyć. Byłoby to zapóźno i byłoby źle.

Obowiązkiem społeczeństwa zdrowego jest dążyć do postępu i zmian na lepsze ewolucyjnie, nie rewolucyjnie.

W stosunku do Kościoła i religji radykalizm polski idzie śladami radykalizmu światowego. I nasi radykali powtarzają raz za razem, że się nie mieszają do spraw Kościoła, a równocześnie krzyczą na całe gardło, że duchowieństwo nie powinno się mieszać do życia publicznego, do polityki, która ma inne przykazania, niż przykazania Boskie, że księża powinni się zamknąć w zakrystji i tam ograniczyć swą działalność. Oczywiście zdaniem radykałów, ksiądz ma mniejsze prawa obywatelskie, niż kolejarz, szewc, jakikolwiek rolnik, czy robotnik. A niestety wielu jest wśród katolików takich, którzy liczą się z głosem radykałów. Usunąć kościół od wpływu na społeczeństwo — toć przecież na razie jeden z celów naszej lewicy. Potem pójdzie już łatwiej. Robota ta nie sprawia wrogom trudności, gdy katolicy, rozbici i podzieleni — i wzajemnie się zwalczają.

Wrogowie nie żartują, więc i nam spać nie wolno, zwłaszcza tym, którzy postawieni są na świeczniku. Trochę będzie za późno, gdy nastaną czasy meksykańskie. W nienawiści do Kościoła idzie nasza lewica zgrana. Idzie do ujęcia władzy w państwie i przeprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa. Nie wystarczy wystrzelić czasem, choćby z ciężkiej haubicy, gdy się nie obstawia frontu i nie czuwa z bronią u nogi.

Organizacja, dobra prasa, fundusze na akcję katolicką, ochota do pracy i życzliwość dla tych, którzy idą na front w pierwszych szeregach, oto nasza broń. Jakżesz dawno bije „Lud katolicki“ na alarm — a głos jego czy nie jest głosem wołającego na puszczy? Komu całość Ojczyzny droga, kto pragnie ładu społecznego, kto chce bronić wiary św. i Kościoła, niech staje w naszych szeregach!

I. T. B.

Kościół narodowy.

Po Bożej roli, po obsianem polu,
Gdy nasze serce w głębokim śnie spało,
Chodził wróg Boży i nasiał kąkolu
W bujną dusz chłopskich pszenicę nieźrałą.

Z ponurej mlaki kurzące opary
Oszołomiły nam prostacze głowy;
Na rumowisku Chrystusowej wiary
Buduje szatan „kościół narodowy“.

Szkoda dusz chłopskich, co są dziś jak skała
I onej wiary zamarłej w nich szkoda,
Boć z prostych serc się i dusz poczynała
Ta nasza Wiara wiecznie prawdą młoda.

Dopomóż Panie! boć te nasze dłonie
Słabe, plewieniu temu niewydolą.
Nie daj, by wzrastał na chłopskim zagonie
Twój siew głuszący, luty chwast kąkolu.

Sprawy partyjne

Obrzucają się wzajemnie błotem.

Źle się dzieje w „Chadecji“.

Ostatnio jak doniósł „Głos Narodu“, przyszło nawet do rozłamu, w którym poświęcono Korfantego, choć jego 4 miljony niemieckiej subwencji prasowej zasilały oficjalne organa prasowe tej partji.

Ale Korfanty nie taki potulny i choć w uchwale wykluczającej go — tylko z lekka napomknięto o powodach moralnych, dla których wykluczenie było koniecznością; rozgniewał się i grozi w swojej gazecie „Polonia“, że i on może: „oświetlić moralność niektórych członków zarządu“.

Mamy nadzieję, że gdy te fermenty ustoją się, „Ch. D.“ rozpocznie swoją ideową działalność, do której jest powołaną, w sposób licujący z jej nazwą, a czas po temu, bo socjalizm zyskał przez okres wewnętrznej niemocy „Chadecji“ nie tylko czas na rozpanoszeniu się w miastach, ale jeszcze taki nadmiar (niezwalczanych) sił które pchnął na wieś.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Ósma niedziela po Zielonych Świętach.

Ewangelja (Łuk. 16, 1-9).

W on czas mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był doniesion do niego, jako rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie. Oddaj liczbę włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię? gdyż Pan mój odejmie ode mnie włodarstwo. Kopać nie mogę! żebrać się wstydzę, Wiem co uczynię: że gdy będę złożon z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien Panu memu? A On odpowiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A tyś wiele winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a napisz ośm dziesiąt. I pochwalił Pan Włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Człowiek zarządcą darów Bożych.

Człowiek nie jest z natury swej właścicielem samego siebie. Ani ciało nie jest własnością człowieka ani dusza. Wprawdzie ciało ma człowiek od swych rodziców, ale i rodzice mają ciało od swoich rodziców, a ci znów od swoich rodziców, i tak dalej, aż dojdziemy do pierwszych rodziców ludzkości, to jest do Adama i Ewy. Wiemy zaś, że ani Adam ani Ewa nie dali sobie ciała, ale ciało utworzył i urządził im Bóg z mułu ziemi. Ciało więc człowieka jest własnością tego, który je utworzył, to jest Boga. Tylko Bóg ma wszelką władzę nad ciałem ludzkiem, On jest panem i właścicielem ciała ludzkiego, a więc właścicielem i głowy i oczu i uszu i języka i rąk i nóg i tułowia i wogóle wszystkich organów ciała ludzkiego. To samo odnosi się do duszy ludzkiej. Duszy nie otrzymujemy od rodziców, bo dusza rodziców nie mogła się podzielić i zrobić nową duszę. Duszę tak nam, jak i naszym rodzicom i wszystkim ludziom stwarza Bóg bezpośrednio z niczego, jak stworzył duszę Adamowi i Ewie, pierwszym rodzicom. Kiedy ciało jest w tym stanie że Bóg może z niem połączyć duszę wtedy Bóg stwarza duszę rozumną i nieśmiertelną i łączy ją z ciałem. Od tej chwili już jest człowiek złożony z ciała i duszy. Cząstki ciała przekazane przez rodziców a ożywione duszą przekształcają się tajemną siłą Bożą w organizm ludzki. Proces tego rozwoju odbywa się w łonie matki poczem ukształtowane dziecię rodzi się na świat, aby spełnić swoje zadanie życiowe i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie.

Skoro tak nie jesteśmy właścicielami ani ciała ani duszy naszej, to w takim razie jesteśmy tylko zarządcami tych darów Bożych, innemi słowy: włodarzami. Jak włodarz albo administrator majątku nie może marnować własności pana swego, ale powinien mu przysparzać dochodów, tak i człowiek nie może marnować swego ciała i swojej duszy, ale ma obowiązek zdobywać przez nie majątek i zasługi przed Bogiem, i będzie musiał zdać rachunek z włodarstwa swojego. Jak ów ewangieliczny włodarz szukał sobie przyjaciół na wypadek porachunku przed panem, tak i człowiek winien sobie szukać przyjaciół, którzyby go bronili wobec Pana. Tymi przyjaciółmi są dobre uczynki, spełniane bliźnim naszym. Powinniśmy zdobywać dla siebie dobre uczynki, bo te mogą nas zasłonić przed gniewem Boga-Sędziego. Kto tylko sobie chce dogadzać, a dla bliźnich ma serce twarde i nieżyczliwe, ten nie zaskarbi sobie dobrych uczynków. Włodarz ewangeliczny zyskiwał przyjaciół, biorąc z własności pana swego i powiada Pan Jezus, że roztropnie uczynił. Tak i każdy człowiek ma z własności Bożej zyskiwać dla siebie przyjaciół, czyli dobre uczynki, i w ten sposób zabezpieczać się na wypadek sądu Bożego. A dobry jest uczynek, jeśli jest wykonany w dobrej intencji, to jest dla podobania się Bogu i zgodny z prawem Bożem. Takie uczynki spełniajmy, abyśmy mogli być przyjęci do wiecznych przybytków i cieszyć się nagrodą we wieczności.



„JEDYNKA" PRACUJE.

W zeszłym tygodniu odbyło się w Zakopanem zebranie grupy regjonalnej „Jedynki".

Obecny na niem nasz czcigodny poseł **X. prałat Jan Madej,** poruszył tam sprawy inwestycyj na Podhalu, które z braku dróg i kredytów nie może spełnić rolę wzorowego letniska Polski a tem samem dojść do dobrobytu. Zebranie uchwaliło starać się u rządu o pomoc dla tego najwięcej potrzebującego wsparcia skrawka ziemi polskiej, tem bardziej ,że wkłady pieniężne w Podhale opłacą się Polsce stokrotnie.

Drugie zebranie tejże grupy parlamentarnej odbyło się dnia 13 b. m. w Krakowie.

Byli tam obecni nasi posłowie X. **Dr J. Czuj, X. prałat Madej i p. Jasiński**. Rozpatrywano między innemi i sprawy gospodarcze wojew. krakowskiego.

NOWY BISKUP.

Ojciec święty mianował ks. prałata dr. Antoniego Szlagowskiego b. rektora warszawskiego Uniwersytetu, biskupem sufraganem warszawskim.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ODMÓWIŁ SOBIE ODPOCZYNKU.

Donosiliśmy już o tem, że Marszałek Piłsudski miał zamiar wyjechać na letni odpoczynek do Rumunji. Wszystko już było do podróży przygotowane, ba — niektóre gazety doniosły nawet, że widziano Marszałka we Lwowie, a tymczasem Marszałek nagle się rozmyślił i podobno ma spędzić urlop w Druskiennikach nad granicą litewską.

Widać z tego, że Marszałek wiecznie czuwa, odpoczynku tyle zasłużonego odmawia sobie — byle tylko czuwać nad Polską.

Ustalone zostało ostatecznie, że premjera Bartla, który wyjeżdża 20 lipca na urlop zastępować będą kolejno minister Składkowski i Moraczewski. Pierwsze 10 dni obowiązków premjera pełnić będzie minister Składkowski, a następnie minister Moraczewski.

RZĄD PRZYGOTOWUJE PROJEKT ZMIAN KONSTYTUCJI.

Według informacyj, pochodzących z kierowniczych kół B. B., rząd przystąpił już do opracowywania projektu zmian konstytucji.

Należy uważać za pewnik, że w projekcie nastąpi silne wzmocnienie władzy Prezydenta.

NAPAD NA POLSKI STATEK PASAŻERSKI.

Jakaś banda gdańskiej młodzieży nacjonalistycznej obrzuciła kamieniami i piaskiem statek pasażerski Żeglugi Polskiej „Jadwigę", który właśnie przybijał do brzegu. Miarodajne władze gdańskie wszczęły w tej sprawie dochodzenia.

Zajście to nie przyczyni się oczywiście do podniesienia dobrej opinji portu gdańskiego za granicą. Zajścia podobne będą nadal na porządku dziennym, jeżeli senat tolerować będzie w dalszym ciągu występy rozmaitych hersztów band odwetowych.

SPRAWY PARTYJNE

Z początkiem lipca zwołał p. Rataj zjazd działaczy piastowych z Kongresówki. Z zaproszonych 200 osób przybyło tylko 10, wobec czego postanowiono zjazd odłożyć.

Negatywny wynik zjazdu skłonił p. Witosa do zwołania zarządu głównego stronnictwa, na którym czynił p. Ratajowi wymówki z powodu zbytniego usamodzielnienia i wypowiedział się ostro przeciwko planowi p. Rataja, utworzenia specjalnej komisji dla roboty na terenie Konresówki.

Wywiązała się dyskusja, w czasie której doszło do ostrej wymiany zdań między p. Ratajem i Michałkiewiczem z jednej strony a p. Witosem z drugiej strony. P. Witos nazwał robotę Rataja „dezorganizacją — anarchją — postępowaniem wbrew statutowi". Wobec nieustępliwego stanowiska p. Witosa p. Rataj opuścił zebranie i miał oświadczyć, że „Witos każdą uczciwą robotę musi z miejsca zniszczyć".

Zamknięto posiedzenie zarządu, nie uchwalając żadnej rezolucji.

Ciekawe

Katolicyzm w Chinach.

Miasto Pekin z obwodem ma o 29 tysięcy więcej katolików, niż archidiecezja londyńska; łatwo wobec tego zrozumieć zainteresowanie katolików losem Pekinu. Stolica Chin liczy 289 tysięcy katolików, Londyn tylko 260 tysięcy. Prowincja Czili, posiada 28 procent wszystkich katolików Chin. W r. 1927 mieszkało w niej 709.258 katolików, a z tego połowa prawie w najbliższej okolicy Pekinu. Miasto zawdzięcza swój piękny rozwój katolicyzmu francuskim Lazarystom i swoim własnym tubylczym kapłanom. Pracuje tam 136 księży. Siedmiu Benedyktynów zajętych jest obecnie organizacją katolickiego uniwersytetu. 63 braci i 148 sióstr zakonnych poświęcają się nauczaniu albo dziełom miłosierdzia.

Kościół zetknął się po raz pierwszy z Pekinem w wieku XIII. W wiekach XVII i XVIII pracowali tam Jezuici; w wieku XIX Lazaryści rozpoczęli planową organizację misji. O rozmiarach działalności kościelnej w północnych Chinach daje pojęcie fakt ,że w samym Pekinie i jego okolicach istnieje 2151 stacyj misyjnych; 61 z pośród nich mają wielkie kościoly, mogące pomieścić najmniej po 1000 osób; w 301 innych kościołach może się modlić jednocześnie od 500 do 1000 osób. W tych placówkach misyjnych pracuje nadto 868 szkół różnego rodzaju, oraz 16 instytucyj filantropijnych i wielkich drukarń.

Tien-tsin, który obecnie jest głównym przedmiotem zainteresowania, ma własnego biskupa katolickiego i 45 tysięcy wiernych.



Widzieliście może kochani Czytelnicy komedjanta-linoskoczka, który w celu utrzymania równowagi na naprężonej linie używa drążka, którym reguluje swój chód.

Otóż i Dąbski, jak zresztą wszyscy radykali, komedjanci, co chwila wynajdują sobie takie drążki w kształcie alarmujących wieści, by za ich pomocą utrzymywać wieś w niezadowoleniu a tem samem siebie w równowadze, którąby stracił, gdyby chłopi nie dali się bałamucić. Obecnie czując, że wieś na sesji sejmowej w jesieni zobaczy, kto właściwie pragnie dobra Polski i chłopa zaczyna alarmować i straszyć chłopów monarchją, (o której nikt w Polsce nie myśli) pisząc w „Gazecie Chłopskiej":

„Brońcie Republiki, bo choć Wam i przy republice jest jeszcze źle ale samiście przeważnie temu winni, a przytem macie przynajmniej jeszcze nadzieję poprawy. A przy koronowanym pomazańcu, lub niekoronowanym dyktatorze lub innym jedynowładczym pajacu nawet nadzieję postradacie i będziecie musieli kiedyś tego „pomazańca" obalić a potem dopiero myśleć o poprawie swego losu.

Jeżeli nie będziecie się bronili, to was zakują na nowo w kajdany, a księża pobłogosławią ten nowy okres historji kajdan chłopskich i dostaniecie się na drugie lato do niewoli wyzyskiwaczy, którzy będą się może inaczej nazywali, ale którzy was tak samo obłupią ze skóry jak to czynili dawni wasi władcy pańszczyźniani."

Takich to fałszywych alarmów używa ten demagog lewicowy i jątrzy wieś, by, gdy przyjdzie głosowanie nad zmianą konstytucji, która ma wzmocnić wewnętrznie Polskę — swój i stronnictwa chłopskiego oportunizm wytłumaczyć opinji publicznej ,,jako „obronę demokracji"(!) a nie celowe podkopywanie siły Państwa Polskiego.

Ale p. Dąbskiemu i ten drążek nie pomoże. Chłopi w jesieni przekonają się kto pragnie dobra Państwa polskiego a kto pracuje (mniejsza z tem, czy świadomie, czy też mimowoli) na korzyść różnych wrogów tego Państwa w postaci „Międzynarodówek" i „Komiternów",. Obrony republika u nas nie będzie potrzebowała, gdy przestaną zohydzać ją i podkopywać tacy jak: Dąbski, Putek, Walleron, Smoła i wielu innych.

Es.

Sprawa meksykańska w sejmie bawarskim i belgijskim.

Omawiając w sejmie bawarskim budżet ministerstwa oświaty, poseł z bawarskiej partji ludowej, Dr Scharnagl, poruszył między innemi sprawę meksykańską. Stwierdziwszy, że bezprawne mordowanie katolików w Meksyku nie wywołuje żadnego głosu oburzenia ani w Niemczech, ani w chrześcijańskiej, cywilizowanej Europie, nazwał to skandalem i hańbą kultury. (Na ławach bawarskiej partji ludowej i prawicy powszechne głosy przytakiwania słowom mówcy). Zgodnie z życzeniem najstarszych kół społeczeństwa bawarskiego i w imieniu nietylko religji chrześcijańskiej, ale ludzkości i sprawiedliwości, poseł Dr Scharnagl założył jak najenergiczniejszy protest przeciwko barbarzyństwu meksykańskiemu, (Na ławach prawicy wołania „brawo!"), kończąc swe przemówienie słowami: „Calles podobnie jak Neron lub Djoklecian, to tylko zyska, że — mimo wszelkich jego wściekłości — Kościół katolicki nadal istnieć będzie, podczas gdy on zapisze się na kartach historjii jako krwawy prześladowca".

Również w senacie belgijskim poruszona została sprawa meksykańska przez senatora Rutten. Jeżeli rząd — mówił Rutten — twierdzi, że nie może się mieszać do wewnętrznych spraw innego państwa, to jednak reprezentanci narodu mają obowiązek zaprotestować przeciw barbarzyńskiemu gwałceniu praw ogólno-ludzkich i swobód, których uszanowanie interesuje wszyst-

kie cywilizowane narody świata. Stwierdziwszy istnienie jak gdyby milczącego sprzysiężenia w tej sprawie, mowca zapytał z bolesną ironią: „Czyż dzieje się to dlatego, że idee prześladowane w Meksyku nie przedstawiają żadnego interesu finansowego lub ekonomiczengo i nie są niczem innem, jak tylko wcieleniem prawa wolności sumienia? Wierzono niegdyś w hierarchję wartości duchowych, a wielkie narody Europy uważały sobie za ujmę nie bronić supremacji wielkich haseł moralnych i cywilizowanych, jak szacunek dla idei, sumienia, wolności i słabości".

Czyż więc to prawda, dowodzi Rutten, że dziś wszystko to nie jest warte jednej koncesji na źródło naftowe i że naprawdę intersującemi war tościami są tylko te, które się notuje na giełdzie? Czyż to nie przykre, że z małymi wyjątkami jedynie tylko prasa katolicka protestuje przeciwko sposobowi rządzenia, od którego cierpią nasi bracia w Meksyku?"

W odpowiedzi na to oskarżenie, gorąco oklaskiwane przez prawicę, do której przyłączyli się liberałowie i liczni socjaliści, p. Hymans ograniczył się tylko do wyrażenia życzeń, by w Meksyku nastały zgoda i pokój.

A sejm i senat katolickiej Polski milczy!! a gdy się odezwie — to z projektami godnymi Callesa i Obregona.



DZIAŁ KOBIECY

Dzielne Kobiety.

II.

Jeszcze o innej kobiecie pragniemy pomówić. Będąc młodą jeszcze, wyszła za mąż do młyna i spodziewała się jak każda młoda kobieta — znaleźć szczęście i uszczęśliwiać sama. Wkrótce już niestęty okazało się że ją zawiodły przypuszczenia. Choć mąż jej odziedziczył młyn po ojcu, nie znajdował zadowolenia w swem zawodzie. Dawał innym za siebie pracować, a sam czas swój spędzał w pobliskiem miasteczku rzekomo dla interesów. Żona wtedy starała się zastąpić męża przy pracy w młynie. Była czynną od wczesnego ranka do późnego wieczora, ale praca ponad siły wyczerpała ją, tak, że zbyt szybko się zestarzała. Troje dzieci Pan Bóg jej użyczył, ale żadnego z nich się nie dochowała.

Mąż bynajmniej nie uznawał jej starania się o zachowanie majątku, lecz przeciwnie był przykrym dla niej w obejściu, wyśmiewał się z jej wyglądu chudego, szydził z jej postarzenia się, urągał, że nie zdolna do wychowania ani jednego dziecka. A ona znosiła te wszystkie docinki bez słowa skargi! Aż pewnego wieczora przywieziono młynarza bezwładnego z miasta. Paraliż go ruszył w karczmie i odtąd leżał w domu, niezdolny do poruszania się bez czyjej pomocy, a tej udzielała mu w całej pełni żona. Nie zamarło w tej dzielnej kobiecie przywiązanie do męża mimo ciężkich doświadczeń przez długie lata. Kochała ona swego męża, a jak silnem było to uczucie, o tem wiedział jedynie Pan Bóg!

Teraz dopiero, tłumione wiekiem i chorobą nastało szczęście w tem małżeństwie! Porażony mąż utracił częściowo mowę, ale kochająca żona zrozumiała jego bełkotanie. Patrzała na niego oczami miłości i słuchała uchem miłości. Szybko a delikatnie pracowały jej ręce, wzruszającą była przy dawaniu posług choremu mężowi. Często przesiadywała przy nim, trzymała jego rękę bezsilną, a jednak była pełna radości, że wolno jej było być przy nim, że go jej nikt nie mógł zabrać. Była szczęśliwą pomimo troski i pracy.

Pewnego dnia jesiennego, gdy przystąpiła do łóżka męża, spostrzegła, że wzrok miał jaśniejszy i dziwny wyraz łagodny rozchodził się po całej twarzy.

„Czy potrzeba ci czego" zapytała, schylając się do niego.

Wtedy usłyszała jedno tylko, cicho wymówione słowo:

„Maryś!"

Tak do niej mawiał, w pierwszych dniach szczęśliwych małżeństwa. Ileż to w sobie zawiera tak małe słowo! Całe życie rozpoczęte pełne nadziei radosnej, a zapełnione smutkiem i rozczarowaniem, które teraz kończyło się znów miłością. Wtedy to dzielna kobieta pochyliła swą siwą głowę ku mężowi i zapłakała serdecznie. Poczuła nagle, że mąż swą bezwładną ręką pragnął ją pogłaskać. Pieszczota ta i nikłe to słowo, wymazało — długoletnie cierpienie, wszystek żal, wszystek smutek — o wszystkiem złem zapomniała i tylko pamiętała o tych, krótkich chwilach szczęścia. Taką była owa kobieta, wielka, i silna w czynie. Spojrzała w twarz męża i dojrzała, że oczy się dziwnie rozszerzały, jak gdyby widziały coś w oddali. Odczuła, że koniec się zbliżył! Nawzajem uścisnęła mu rękę, na którą spadło kilka łez z jej oczu, wiedziała bowiem, że nadeszła chwila ostateczna rozstania się z mężem.

Gdy wieść się rozeszła o śmierci młynarza, ludzie mówili:

„Nareszcie kobieta wybawiona od trudu i pracy przy chorym!"

A nie przeczuwali i nie wiedzieli — że rok

ostatni, rok bezwładu męża był najpiękniejszym w życiu tej kobiety dzielnej i kochającej. Odzyskają bowiem w nim miłość męża, której przez długie lata pracy i kłopotu zdobyć nie zdołała.

Sprawy rolne.

NOWE CENY SZACUNKOWE ZIEMI. Minister Reform Rolnych wydał w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Rolnictwa nowe przepisy w sprawie niektórych zmian w przepisach z dn. 27 lipca 1927 r., dotyczących określenia wartości szacunkowej gospodarstw rolnych i parcel gruntowych przy udzielaniu przez Polski Bank Rolny pożyczek w listach zastawnych, zamienionych przepisami Min. Reform Rolnych z dnia 18 października 1927 roku.

Przepisy ustalają nowe wyższe maksymalne ceny szacunkowe z 1 ha użytków rolnych w złotych w złocie.

Dla gruntów ornych.

Okręgi ekonomiczne

klas	I-a	I-b	II	III	IV	V.
I	2900	2400	2100	1700	1400	850
II	2300	2100	1700	1400	1000	700
III	1.00	1700	1500	1200	850	700
V	1700	1500	1400	850	700	450
IV	1000	650	700	500	350	250
VI	500	350	250	200	150	90
VII	200	250	100	100	70	30
VIII	50	30	20	20	10	10

Dla łąk i pastwisk

I	3100	2600	2100	1700	1400	1000
II	2600	2100	1700	1400	1000	700
III	2100	1700	1400	1000	600	500
IV	1200	1000	650	700	350	150
V	250	200	150	150	100	70

Ceny te zostały powiększone w poprzednio ustalonych, w granicach od 60 do 71 droc.

Ceny te zostały powiększoe w poprzednio ustalonych, w granicach od 69 do 71 proc.

Pozatem w sprawie udzielania pożyczek nieprzekraczających sumy nominalnej, ustalonej na 20.000 złotych w złocie — ustalono na 35.000 złotych, t. j. poprostu zwaloryzowano ją.

Przy tych pożyczkach może być dokonane oszacowanie kameralne przez zastosowanie poniższych normalnych cen za 1 ha gruntów użytkowych:

W okręgu ekonomicznym I-a w powiatach wojewódzkich: krakowskiego, lwowskiego i śląskiego — 2.100 złotych.

W okręgu ekonomicznym II w powiatach wo jew. kieleckiego, krakowskiego i lwowskiego — 1,400 zł., wojew. poznańskiego, pomorskiego, lubelskiego, stanisławowskiego i tarnopolskego — 1.200 zł., wojew. łódzkiego i warszawskiego — 1.000 zł

Ks. Dr. J. Czuj.

Żywot św. Augustyna.

(Ciąg dalszy)

Nadeszły lata szkolne. Augustyn z rówieśnikami gier i zabaw został zaciągnięty w szeregi uczniów elementarnej szkoły, gdzie surowy i ponury nauczyciel z nieodłączną rózgą w ręku wtłaczał w młodociane umysły zasadnicze wiadomości. Nauczyciel ten był dziwakiem, za drobne przewinienia wyliczał plagi, przez co zniechęcał młodzież do siebie i do nauki. Nawet po upływie kilkudziesięciu lat, nie może Augustyn otrząsnąć się z przykrych wrażeń, na myśl o pierwszych przeżyciach szkolnych, chociaż bynajmniej nie przedstawia siebie jako ucznia w zbyt dodatniem świetle. Żywością usposobienia dawał powód nauczycielowi do gniewu, ale z drugiej strony był za bystrym i pojętnym, by mu wystarczyć mogło monotonne i mechaniczne wbijanie w głowę przez pedagoga skromnych wiadomości. Beznadziejnie nudną dla giętkiego umysłu chłopca była nauka rachunków, podobnie było z nauką języka greckiego. Ten, który później będzie pisał zawiłe traktaty o liczbach, o ilości duszy, o gramatyce, o muzyce i t. p. przez całe życie nie będzie mógł bez trudu czytać Homera w oryginale, choć się w nim lubował, bo dzięki fatalnej metodzie nauczyciela nie opanował w młodości zasad i reguł języka, a w późniejszem życiu braków nie odrobił. Brak znajomości języka greckiego odbił się ujemnie na naukowej i literackiej działalności Augustyna, a w pierwszym rzędzie na stylu i wogóle na formie zewnętrznej, gdzieby się pragnęło widzieć więcej lekkości i polotu.

W początkowej szkółce w Tagaście Augustyn zdradzał od czasu do czasu przebłyski genjusza, gdy trafnemi odpowiedziami uprzedzał pytania nauczyciela, gdy pierwszy rozwiązywał zadania i zastanawiał się nad zagadnieniami przechodzącemi pojęcia współuczniów. Niestety stary automat-nauczyciel, zapatrzony w swą niezawodną rózgę, głuchym był i ślepym na wybijające się indywidualne zdolności ucznia; nigdy jednak nie omieszkał wymierzyć kary za przekroczenie, co wrażliwego chłopca doprowadzało do

CO PISZE LUD

Wola Rzędzińska pow. Tarnów.

Uroczystość odpustowa wypadła w naszej parafj w Święto Matki Boskiej Nieust. Pomocy wspaniale. Piękne kazanie wygosił ks. A. Juszczyk z Krzyża, a sumę celebrował ks. poseł Dr Czuj. Było też kilku księży z okolicy i z Tarnowa. Podczas sumy śpiewał miejscowy chór męski.

Z przyjazdu ks. posła ucieszyliśmy się bardzo, bo prawie w całości oddaliśmy nasze głosy na niego, jako że jesteśmy katolicko-ludowi.

Ks. poseł obiecał nas odwiedzić ze sprawozdaniem.

Ukochany nasz i niestrudzony ks. proboszcz Węgrzyn dokłada wszelkich starań, by świątynie Pańską doprowadzić do końca — a nad duszami naszemi pracuje prawdziwie po apostolsku.

Cześć mu i podzięka mu za to! **Parafjanin.**

Jastrzębia.

Parafja tutejsza w kończynach Podkarpacia położona przeżywała kilka radosnych dni. Oto XX. Misjonarze z Krakowa, ks. Piasecki i ks. Musiał urządzili kilkudniową Renowację Misji. Słowa Boże owiane duchem miłości Ojczyzny głębokie wywarły wrażenie: Do stołu Pańskiego przystąpiło przeszło 3.000 ludzi.

W dniu 29 czerwca zakończenia Misji poświęcił dzwony ks. Bartł. Wolski proboszcz miejscowy. Dzwony 2 nowe zakupione ofiarnością parafjan, a szczególniej ofiarnością parafjan, będących w Ameryce. Dawna odlewnia dzwonów Braci Felczyńskich, która odlała 2 nowe, a trzeci przemontowała i harmonijnie dostroiła — okazała się solidną firmą polską, za co Komitet śle Wykonawcom szczere uznanie.

Niech dźwięki metaliczne dzwonów brzmią mile i zgodnie na chwałę Boga i na pociechę narodu polskiego. **Komitet.**

Borzęcin, pow. Brzesko.

Dnia 8-go lipca odbyły się u nas prymicje naszego rodaka ks. Jakubowskiego z zakonu OO. Jezuitów. Przy ślicznej pogodzie uroczystość wypadła wspaniale. Prowadził do ołtarza i kierował prymicjantem ks. kan. Bączewski z Bochni, jego kuzyn, zaś kazanie powiedział ks. dr. Czuj. Ze staropolską gościnnością przyjmował gości u siebie na plebanji ks. proboszcz Fr. Łącki, a następnie w swym domu matka prymicjanta. Cała uroczystość zrobiła na zgromadzonyh tłumach niezatarte wrażenie.

W dniach 11 i 12 bm. odbyła się inna uroczystość, a mianowicie zjazd rodaków. Wzięło w nim udział około 80 osób, a wiele usprawiedliwiło swą nieobecność. Rodacy z Borzęcina zajmują poczesne stanowiska w kraju: 24 księży, 1 prof.

---

rozpaczy. To też wracał do domu rozżalony i zrażony do szkoły szukał kogoś, ktoby wysłuchał jego żalów i ktoby go zrozumiał. Litowała się nad nim zazwyczaj służba, bo rodzice nie przyjmowali skarg na nauczyciela.

Rodzice zdawali sobie lepiej sprawę ze zdolności syna, niż ów stary „primus magister" i każde z nich marzyło o przyszłości dziecka na swój sposób. Marzenia Patrycjusza były więcej przyziemne, obracały się w snach o doczesnej, świeckiej karjerze syna. Należało tedy pokierować studjami jego ku osiągnięciu stanowiska zaszczytnego, a zarazem korzystnego, bo trzeba było liczyć się z tem, że większego majątku po rodzicach nie oddziedziczy.

Zawód retora, mowcy i nauczyciela wymowy prowadził w starożytności do sławy, często do godności, a prawie zawsze do majątku. Starożytni, wrażliwi na urok i wpływ żywego słowa, nietylko chętnie słuchali dobrych mowców, ale wynagradzali ich sowicie i oddawali im synów na wychowanie, kult żywego słowa nie z samych materjalnych tylko pochodził pobudek, ale także z estetycznego poczucia piękna; w dobrej mowie, w pięknej deklamacji, upatrywano harmonijną muzykę, działającą na umysł i trafiającą do przekonania.

Wymowa starożytnych miała swoje okresy świetności i upadku; w epoce Augustyna stała jeszcze dość wysoko i była ceniona przez społeczeństwo. Władze rządowe i autonomiczne opłacały retorów, z ktorych wielu, wędrując z miasta do miasta i urządzając kursy, dorobiło się znacznej fortuny. Retor Wiktoryn znanym był nietylko w Afryce, ale w całem państwie rzymskiem. Trontou (Tronto) z Cirty (Cirta), wychowawca cesarza Marka Aureljusza, doszedł do godności konsula i posiadł wielki majątek.

Zrozumiemy zatem pragnienia serc rodzicielskich, zwłaszcza Patrycjusza, bo zapewne pragnienia Monniki miały więcej gruntu chrześcijańskiego. Myśl, że Augustyn może w przyszłości zostać bogatym w sławę i dostatki retorem, łechtała ambicję ojca i popychała go do nieszczędzenia kosztów na kształcenie syna. A właśnie zbliżał się czas, że należało pomyśleć o dalszych studjach, gdyż Augustyn ukończył elementarną szkołę w rodzinnem mieście.

uniwersytetu i poseł (ks. dr. Czuj), 3 dyrektorów gimn. 3 sędziów, 2 lekarzy, kilkunastu nauczycieli, oficerów i innych kategoji urzędników i pracowników społecznych.

Po mszy św. przemawiał w kościele ks. dr. Czuj. Wśród pożytecznych rzeczy, uchwalonych wśród poważnych i serdecznych obrad postanowiono przystąpić do budowy domu ludowego.

Zaznaczyć należy, że był to czwarty zjazd inteligencji tej największej wsi w Małopolsce.

Serdeczna podzięka od rodaków należy się czcig. ks. proboszczowi Łąckiemu i Wł. Preidlowi, dyr. szkoły zato, że jako gospodarze w parafji i w szkole okazali nam dużo serca i ponieśli dużo trudu, by uświetlić uroczystość. Odpłacimy się sercem. **Swojak.**



JUGOSŁAWJA.

Jeszcze nie przebrzmiało echo mordu w jugosłowiańskim Sejmie, gdy porusza Europę nowy mord polityczny, Tym razem padają strzały rewolwerowe skierowane w pierś kierownika policji politycznej Lasica..

Sprawca usiłowanego mordu odebrał sobie życie, dotychczas więc nie sprawdzono kim jest morderca. Czyn ten uważają jako akt zemsty za ostre i bezwzględne tępienie przez Lasica organizacyj macedońskich.

U Radica odbyło się posiedzenie polityków chorwackich, na którem postanowiono domagać się podziału Jugosławji na dwie samodzielne jednostki państwowe, które byłyby połączone jedynie osobą króla.

Jedno państwo stanowiłaby przedwojenna Serbja, drugie wszystkie kraje należące do b. monarchji austrjacko-węgierskiej.

Posłowie chorwackiej partji chłopskiej otrzymali od kierownictwa partji polecenie, prowadzenia agitacji w kraju w tym duchu.

ROSJA.

Chłopom idącym na pasku różnych Dąbskich, Putków itp., którzy chcą upodobniać Polskę do Sowietów podajemy taką drobną, ale wiele mówiącą wiadomość o tym raju bez Boga i tradycji społecznych.

Rząd sowiecki w ciągu ostatnich kilku dni zakupił większe ilości pszenicy, wynoszące od 150.000 do 200.000 t., przedstawiające wartość 2 i pół miljona funtów szterlingów, co stwierdza obawy rządu sowieckiego, że w sowietach da się odczuć silny brak środków żywnościowych. — Z Północnej Ameryki i Południowej Ameryki skierowano do Rosji wielkie ładunki zboża; również w portach angielskich i kontynentalnych sowiety zakupiły duże ilości zboża.

Pamiętamy drwiny i przechwałki prasy rosyjskiej na wieść o zaprowadzeniu kartek chlebowych w Niemczech po wybuchu wojny. Dziś Rosja jest jedynym krajem na świecie, w którym większe ośrodki miejskie i przemysłowe zmuszone są wprowadzić kartki chlebowe, gdzie nie istnieje wolny obrót płodami rolnictwa...

Fakt iż Rosja, która była spichlerzem Europy, dziś zmuszona jest kupować zboże na rynkach europejskich, jest najlepszym, bijącym w oczy dowodem bankructwa eksperymentu komunistycznego. Rzecz dziwna, iż prasa tak mało poświęca uwagi tej najnowszej, największej niewątpliwie sensacji światowej. Tłumaczy się to tem, że niedorzeczny i zbrodniczy eksperyment komunistyczny w Rosji zbyt wielu posiada ukrytych, protektorów.

JESZCZE O WYPRAWIE NOBILEGO NA BIEGUN.

Sowiecki łamacz lodów „Krassin" dotarł wreszcie do jednej z grup rozbitków „Italji" i wziął ich na pokład. Wszyscy są zdrowi, jeden tylko Cecioni (maszynista) ma złamaną nogę. Równocześnie zabrano na okręt szczątki samolotu Lundberga.

Po odwiezieniu rozbitków ma „Krassin" rozpocząć poszukiwania Amundsena, oraz drugiej grupy rozbitków.

Jak donosi prasa w uzupełnieniu pogłosek o „Wyprawie" to katastrofę Amundsena spowodowały mylne i rozmyślnie fałszywe sygnały Nobilego. Wyprawa ta okryje hańbą imię tego niedoszłego „zdobywcy Bieguna", gdyż nie kierował nim szlachetny zamiar zdobycia wiedzy — lecz pycha nacjonalistyczna, którą Bóg ukarał.

LOT PRZEZ ATLANTYK.

Kubala i Idzikowski dwaj polscy lotnicy, którzy na samolocie **„Marszałek Piłsudski"** mieli przelecieć przez ocean atlantycki — stoją wciąż we Francji nad brzegiem morza, czekając na pomyślne wiatry. Chodzą pogłoski, że czekanie to nie jest bez „kozery", gdyż „Marszałek Piłsudski" ma polecieć w towarzystwie trzech francuskich samolotów. Czyżby zazdrość?!

LITWA.

Niespokojny „duch" Europy Woldemaras przedstawił Polsce „Notę", w której określa warunki, na podstawie których, mógłby rozpocząć rokowania i konferencje handlowe.

W nocie tej są takie kwiatki jak np.:

Art. 2) Tytuły prawne, na których opierają się wzajemne roszczenia są: traktat pokojowy

w Moskwie z dnia 12 lipca 1920 przyznający to terytorjum Litwie i postanowienie konferencji ambasadorów, przyznające to samo terytorjum Polsce.

albo:

Art. 8) Zastrzeżenia roszczeń za szkody wzajemne, wynikające z działań wojennych lub innych aktów: Polska obowiązuje się do zapłacenia Litwie sumy....... miljonów dolarów amerykańskich jako wynagrodzenie za szkody spowodowane akcją napastniczą gen. polskiego Żeligowskiego.

Wreszcie proponuje Woldemaras Polsce utworzenie na terenie „spornym" pasu neutralnego. Na te itp. głupstwa odpowiedziała Polska z godnością wielkiego mocarstwa, że „nota" ta nie może być podstawą do porozumienia, gdyż projekt ten nie odpowiada uchwale powziętej **przez Radę Ligi Narodów z dn. 10 grudnia 1927 r. i do której rząd polski pragnie się ściśle zastosować.**

Bo i cóż może Polskę obchodzić, że kiedyś tam Trocki czy też inny żyd obiecał Litwie Wilno, jak Zagłoba królowi szwedzkiemu Niderlandy. Błazeństwa i prowokacje Woldemarasa w stosunku do Polski zaczynają już nawet oburzać cześć niemieckiej opinji publicznej. Dowodem tego są charakterystyczne głosy prasy niemieckiej, w której piszą, że Woldemaras zanadto ufa zobowiązaniom sowietów, może się jednak przeliczyć, bo będzie miał przeciw sobie całą Ligę Narodów.

NOWY RZĄD W NIEMCZECH.

Prezydent Rzeszy podpisał dekrety nominacyjne nowego gabinetu, którego skład jest następujący: Kanclerz Herman Müller — socjalista sprawy wewnętrzne, Sewering — socjalista, sprawy zagraniczne, Stresseman — partja ludowa, finanse, Hilfernding — socjalista, Gospodarka narodowa, Curtzius — partja ludowa, sprawiedliwości, Koch — demokrata, komunkacja, oraz obszary okupowane, Goerard — centrum, Reichswera, gen. Groezner — bezpartyjny, wyżywienie, Dietrich — demokrata, Praca, Wissel — socjalista, poczta, Schaetzel — bawarska partja ludowa.

KARDYNAŁ NA SAMOLOCIE.

Kardynał Lucon w Reims, mający 86 lat, odbył niedawno po raz pierwszy w życiu podróż powietrzną w czasie meetingu awjacyjnego.

Proszony, by wziął udział w przejeździe kardynał wsiadł do aparatu Farman razem z wikarjuszem generalnym Mgr. Paulet i kanonikiem Delmont i w ciągu kwadransa unosił się nad odbudowaną swą katedrą.



W najgorętszym okresie sprzętów.

Spóźnione żniwa mają to do siebie, że zaraz po sprzęcie żyta wszystko reszta razem dojrzewa. Jęczmień, groch, pszenica, koniczyna biała wołają kosy i szybkiego zbioru, bo jedno się sypie, drugie wyrasta a i nie bardzo bezpiecznie liczyć na stałą pogodę. Przytem bywa jeszcze wskazane, by np. grochowisko natychmiast zaorywać, jeśli chce się, by się struktura ziemi dla oziminy nie popsuła ,żeby tedy korzyść z owego ocienienia ziemi rośliną szerokolistną nie została zmarnowana. Więc jedno pilne, a drugie jeszcze pilniejsze, jeśli gospodarstwo ma iść całą parą i naprawdę dawać zyski. A minęły te czasy, kiedy rolnik nie rozumiał dlaczego winien natychmiast rolę podorywać po żniwie — dziś tylko bardzo zacofany i niedbały o swe własne dobro, dopuszcza do zaperzenia się roli — zamiast wyzyskać pracę słońca i miljonów bakterji, które urabiają glebę jak gospodyni ciasto, by potem na tej glebie roślinność uprawiona dawała plon należyty. Bywa przecież, że na podrywce nie wolno poprzestać: perz rośnie! Więc znów robota żmudna, a konieczna: niszczyć go, niedopuścić, by pole zarosło, co tak często niestety widzimy na podorywkach pozostawionych na łasce losu. Co naprzód z pola łapać? co sprzątać, na pytanie każdy sobie odpowiedzieć musi... Nie można n. p. od ręki sprzątać jęczmienia — choćby i nie był przerośnięty koniczyną; pozornie suchy jak pieprz ożywa w stodole i.. mamy zapach browaru. Jęczmień tedy musi się wygrzeć, wystać, czy wyleżeć w snopkach — które układamy najlepiej w mendle, lub okółki możliwie zwarte ku górze kłosami i zaopatrzone na wierzchu czapą z jednego dużego snopa ustawionego knowiem do góry, a w mendlach na leżąco ze spadkiem kłosów na dół. Z pszenicą, gdy sucha, prędzej można ryzykować zwózkę, zwłaszcza, że luźny układ kłosa i czółenkowate plewy sprzyjają namakaniu przy deszczowej pogodzie. Wysuszenie wówczas o wiele trudniejsze niż przy życie — porastanie — bardzo łatwe. Pszenica wobec nastroszonej dość przewiewnej słomy dosycha w stertce — oczywiście nie na mako sprzątnięta. I koniczyna biała nasienna łatwo porasta — a że to drogie ziarno, przeto się

trzeba bardzo pilnie z nią obchodzić: ciąć, podsuszać i umykać do stertki, a w razie potrzeby niedosuszenia przekładać słomą.

Grochu najlepiej kosą nie ciąć, jeno wyrywać. Robota nie tak znów żmudna, bo odrazu rzuca się go na kupki i nie potrzeba już potem staczać. Przytem ta korzyść, że się ani kosą, ani przy zagrabianiu i staczaniu na kupy nie młóci się tego drogiego ziarna, a strata najpiękniejszych ziarn tylko w tym razie następuje, jeśli jeden i drugi deszcz chlupnie, a potem słońce przypiecze: groch wówczas trzaska i sypie się bez ratunku.

Przy sprzęcie owsa mają niektórzy rolnicy zwyczaj stosowań się do starej mody, zostawiają pocięte zboże na pokosach, bo to ma ułatwić później młockę!

Temu nie zaprzeczę, że nadgniły owies — łatwiej się młóci, tembardziej, że go już sporo i na polu zostanie, ale czy to po gospodarsku psuć słomę pastewną, dopuszczać do rozwoju na niej pleśni, by potem czesną słomę żywinie do kaldunów wpychać? Na to dwóch odpowiedzi niema. Porankami w czasie żniw winniśmy, choć na chwilę wpadać w buraki i w inne okopowizny, by tu i ówdzie przeciąć chwast, albo i przejechać radłem czy głąszem zessaną ziemię. — Bywa to zbyteczne, jeśli liście okryły ziemię i burak dobrze rośnie, w przeciwnym razie pomoc narzędzia bywa bardzo skuteczna. **F. St.**



KALENDARZ TYGODNIOWY
LIPIEC

22. Niedziela Marji Magdaleny
23. Poniedziałek Apolinarego
24. Wtorek Krystyny
25. Środa Jakóba apostoła
26. Czwartek Anny matki N. M. P.
27. Piątek Natalji
28. Sobota Innocentego

OŚLEPIŁ SIĘ W OBAWIE PRZED WYROKIEM. Strasznego somookaleczenia się dokonał ślusarz Kehlert we Wrocławiu. Ujęty za liczne kradzieże i osadzony w więzieniu śledczem w obawie, aby jako recydywista nie otrzymał zbyt surowego wymiaru kary — tarł sobie kopjowym ołówkiem oczy tak długo, aż oślepł.

Sąd skazał go na półtora roku więzienia, ale zwolnił go z powodu niezdolności do odsiadywania kary.

CIEKAWY KOSZTORYS. Departament drogowy ministerstwa robót publicznych sporządził pobieżny kosztorys koniecznej w Posce budowy dróg publicznych. Ogółem należałoby wyszosować i wybrukować około 240 tysięcy kilometrów dróg gruntowych, co pociągnęłoby za sobą koszt 8 miljardów złotych. Przy intenzywnej pracy naprawa wszystkich dróg w Polsce potrwałaby 30 lat.

STRATY WYWOŁANE PRZEZ HURAGAN W DNIU 3-GO LIPCA. Według ostatecznych obliczeń straty wywołane przez huragan, który przeszedł w Polsce w dniu 3-go lipca wynoszą: 62 osób zabitych, 700 budynków gospodarskich bądź spalonych, bądź też zupełnie zrujnowanych, nie licząc strat w lasach, w urządzeniach telefonicznych i telegraficznych, oraz w zbożach.

POCHÓD PRAWOSŁAWIA. W najbliższej przyszłości utworzone być mają w Małopolsce oprócz biskupstwa trzy dziekanaty prawosławne: we Lwowie, w Tyrawie (pod Samborem) i w Krakowie.

Czyżby to prawosławie, które wraz z caratem gnębiło polskość, aż do tego stopnia rozkrzewiło się w Polsce?

14-LETNI CHŁOPIEC ZAMORDOWAŁ MACOCHĘ. Z Łucka donoszą: We wsi Janówce powiatu kowelskiego, 14-letni chłopiec Ignacy Tymoszczuk zastrzelił z uciętego karabinu rosyjskiego swoją macochę. Po dokonaniu zbrodni, chłopiec zbiegł w niewiadomym kierunku.

Jak mówią, Tymoszczuk był maltretowany i bity przez macochę. Sprawa ta wywarła w całej okolicy duże wrażenie.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY W BOLSZEWJI. Sowieckie gazety donoszą z Lenigradu, że w zakładzie naukowym, noszącym głośną nazwę „Instytutu Wychowania Indywidualnego“, powiesił się jeden z uczniów, Sidorów, a wkrótce potem odebrały sobie życie dwie uczenice Izmajłowa i Alerjanowa.

Śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie, ustaliło, że administracja instytutu na własne potrzeby używała rocznego subsydjum, udzielanego instytutowi w sumie 200.000 rb., wskutek czego wychowańcy cierpieli głód, chodzili obdarci, a wielu z nich żyło z kradzieży. Wiele uczenic oddawało się prostytucji. Rewizja stwierdziła, że trzy 14-letnie uczenice zostały matkami.

ZGON 136-LETNIEGO WIEŚNIAKA. W wiosce Pieczena na Podolu zmarł włościanin Piotr Ruda, liczący 136 lat. Ruda brał udział w wojnie Napoleońskiej 1812 r. jako żołnierz armji rosyjskiej.

CYGANIE - LUDOŻERCY. W Koszycach na Węgrzech zacznie się wkrótce proces przeciwko 103 cyganom, którzy stale dopuszczali się ludożerstwa i mięso ludzkie uważali poprostu za śro

dek spożywczy. Historja tego procesu sięga grudnia 1927 r.

Wówczas znaleziono w pobliżu Koszyc zwłoki pewnego kupca w krwi unurzane. Podejrzenie padło natychmiast na bandę cyganów, której wójtem był niejaki Aleksander Filde. Przyaresztowano go, a on przyznał się, że brał udział w morderstwie. Dalsze śledztwo wykazało, że Filke wraz ze swoją bandą ma na sumieniu lu ludzi, a ofiary swoje wraz z towarzyszami stale pożerał. Ogółem cyganie zabili i zjedli 5 ludzi. Cztery kobiety, które brały udział w kanibalistycznych ucztach, zaklinały się płacząc, że mężowie ich i bracia zmuszali je biciem do spożycia mięsa ludzkiego. Najstarszy oskarżony liczy lat 22, najmłodszy 16. Nie umieją oni ani czytać ani pisać, nie chodzili nigdy do szkoły i pozostają w zupełnym stanie zdziczenia.

POŻAR KOŁO N. TARGU. W zeszły czwartek około południa wybuchł nadzwyczaj groźny pożar we wsi Waksmund, odległej o blisko 4 klm od Nowego Targu. Pożar spowodowały dzieci — bawiące się ogniem obok stodoły, a pozostawione we wsi bez opieki, gdyż rodzice udali się na jarmark do Nowego Targu.

Od płonącej stodoły zajęły się natychmiast sąsiednie zabudowania i gdyby straż pożarna nowotarska nie przybyła z kilkunastominutowem opóźnieniem, cała wieś poszłaby z dymem. Mimo ofiarnej akcj spłonęło doszczętnie 7 domów mieszkalnych i 8 zabudowań gospodarczych wraz z inwentarzem żywym. Straty przekraczają ćwierć miljona złotych.

POŚWIĘCENIE KAPLICY W RABCE. Dnia 15 b. m. odbyło się w Rabce poświęcenie kaplicy św. Trójcy i konsekracja dzwonu. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał ks. metropolita Sapieha. Kaplica ta została zbudowana w centrum Rabki kosztem około 90.000 zł. Z kwoty tej jest jeszcze nie pokryta suma około 30.000 zł., którą to sumę komitet spodziewa się zdobyć drogą ofiarności publicznej i składek.

Biedronka — panienka.

Wszyscy znacie maleńkiego czerwonego owada z czarnemi kropkami, tak lubianego przez dzieci — to biedronka powszechnie przez ludzi nazwana panienką. Oto skąd robaczek ten wziął swoją nazwę.

Siedziała razu jednego Najśw. Panienka przed domkiem w Nazarecie i przędła, a u jej nóg bawiło się Dzieciątko Jezus. Słodkie oczy Marji pełne świętego pokoju, coraz zwracały się z niewymowną troskliwością na złotą główkę maleńkiego Jezuska. Dusza Jej przepełniona była nadmierną wdzięcznością do Boga, że Ją właśnie wybrał za matkę Swego syna, Ją — jako narzędzie Swej nieogarnionej miłości. I trwała Marja w tym zachwycie niebiańskim, modliła się cała Jej istota. Jakże była szczęśliwą — nie widzi więc Marja, że koło Jej domku zebrała się gromadka ludzi, o twarzach nędznych strapionych.

„Marjo! zmiłuj się nad nami!“ płynie jak od trwożnie zbitej gromadki „Marjo! — ulituj się, oto jesteśmy w wielkiej trosce, głód stoi przed chatami naszemi, zboże, które Bóg dla nas zasiał pożerają mszyce, oto patrz, kłosy puste obżarte, co nam zostanie? Nie będzie mąki, nie będzie chleba, Marjo, poradź nam nędznym!“

I coraz bliżej przystępowali ku Niej, całując Jej nogi i kraj szaty, i coraz więcej poczęli prosić i błagać i jęczeć „Uproś chleba dla nas! niech nie zmarnieje nasza krwawa praca“.

A Marja zapatrzona w nieuchwytną dal trwała wciąż w rozmodleniu. — Drobna rączka dziecięca spoczęła na Jej kolanach. — Dusza Marji powraca z krain niebieskich, na ten padół płaczu i niedoli, powraca żeby dać ukojenie nędzą strapionym. Teraz dopiero zauważyła, co się w około Niej dzieje. Wzrokiem pełnym słodyczy objęła płaczącą gromadkę, i pierzchnął od nich natychmiast żal i rozpacz, błogie uczucie pocieszenia i nadzieji wstąpiło w ich serca.

Marja zwróciła się do swego dziecięcia i wziąwszy Je na rękę poszła w niedalekie pola, za nią gromada ludu. Łany zboża lekkim szumem witały matkę ich Stwórcy, pochylając nisko swe kłosy. Żaliły się cichutko, bo miast ciężkich, pełnych kłosów, nosiły smutnie, nagie, poobgryzane słomki. A te, których jeszcze plaga mszyc nie dosięgła, z trwogą czekały swego końca. Marja przechodząc koło łanów, zlekka dotykała się ich, i o dziwo, gdzie tylko dotknęła się Jej ręka najświętsza, napełniały się kłosy i z każdego takiego miejsca wzlatywał mały czerwony robaczek z czarnemi kropkami na skrzydełkach. Owady te szybko obsiadały kłóski i tępiły mszyce. Na drugi dzień zboża stały w całej swej okazałości, nietknięte, wspaniałe rokując obfity plon. Poczciwego robaczka zaś ludzie nazwali — panienką, bo dla Najśw. Panienki go Bóg zesłał, by wrócił człowiekowi chleb, który mu chciały mszyce zabać. I dziś jeszcze pamiętają o tem dzieci, kładą sobie panienkę na rączkę i wołają:

„Panieneczko leć do nieba,
Uproś nam kawałek chleba!“

Ciekawe, że owad zawsze rozwija wtedy skrzydełka i ucieka, czy nas rozumie? — może

Jr.

ON SZUKAŁ, ALE NIE ZNALAZŁ.

— Nie mnie ci oszukać! Trzeba było się ożenić z głupszą!

— Szukałem... nie znalazłem — tłumaczy się pokornie mąż.



Em. Es.

Bajka o chorej matce i o źródełku.

(Ciąg dalszy).

I na orlich skrzydłach Janek
Wzbił się wyżej jeszcze,
Aż tam, gdzie się w chmur tumanie
Rodzą grzmot i deszcze.

Otoczyły go obłoki
Skłębione i czarne,
Skrzydła orle je rozbiły
Silne i mocarne.

Ale orzeł nagle czuje,
Że mu braknie sił.
— Daj mi — wołą — krwi czerwonej
Janku z twoich żył.

— Leć mój orle! Gdy ci trzeba
Napij się krwi młodej,
Byłem tylko dla mateńki
Dostał żywej wody.

Więc nasz Janek krwi serdecznej
Utoczył z swej ręki,
Byle ino czas ukrócić
Matusinej męki.

Lecą drugi dzień i trzeci
Jankowi się zdaje,
Że mu orzeł znowu słabnie
I w locie ustaje. (c. d. n.).

Biały niedźwiedź.

Na dalekiej północy, tam gdzie teraz zginął sławny Amundsen, tam gdzie zima trwa 9 miesięcy, gdzie olbrzymie góry lodowe skrzą się niby wielkie brylanty, mieszka niedźwiedź polarny.

Straszny i niegościnny ten kraj, podczas długiej zimy, gdy słońce na kilka miesięcy zupełnie znika i noc wieczna otula śnieżnym całunem okrytą ziemię, błąka się niedźwiedź po pustyniach lodowych w ciągłem poszukiwaniu pożywienia.

Zorza północna oświeca mu drogę, a mróz 60 stopniowy mrozi nawet jego ciało, pokryte gęstą, białą sierścią.

Niedźwiedź jest wyjątkowo wytrzymały, może nawet nic nie jeść całemi tygodniami. Czasem na polu lodowem pojawia się czarny punkt. To foka przez wygryziony przerębel wyłazi na lód, ażeby odetchnąć świeżem powietrzem.

Daleko widzące oczy niedźwiedzia śledzą ją. Olbrzymia jego postać jakby kurczy się, przywiera do ziemi. Śnieżne futro zlewa się z otaczającym śniegiem i straszne zwierzę czołgając się na brzuchu, bez szelestu skrada się do ujrzanej zwierzyny.

Zbliżywszy się do biednej, nic nie przeczuwającej foki, rzuca się na nią jak grom i jednem uderzeniem potężnej łapy — pozbawia życia.

Ale nie zawsze tak bywa.

Czasem niedźwiedź musi przebywać uciążliwą drogę wśród fal niesamowitego morza, aby podpłynąwszy pod lód, nad którym biedna foka spokojnie wypoczywa, zamknąć jej drogę ucieczki.

W przeciwieństwie do współbraci, niedźwiedzi brunatnego i czarnego, chętnie żywiących się jagodami, miodem i grzybami, niedźwiedź biały karmi się tylko mięsem.

W zdobywaniu pokarmu okazuje zaś taką siłę, wytrwałość i rozum, że nawet tygrys nie może z nim się równać.

Zdarza się, że ten drapieżca północny w poszukiwaniu pokarmu zbłądzi, lub wypłynie wraz ze znajdującą się pod nim krą na czyste wody, a widząc, że zbyt daleko się oddalił od pól lodo-



Nad „bałwanami“.



Chciał się zdobyć polski lotnik
Raz na czyn nadludzki,
Chciał, by leciał przez ocean
Samolot „Piłsudski“.

Lecz samolot się nad brzegiem
Zarył w piach kołami
Widząc jak się współimiennik
Wzmaga z **bałwanami.**

I tak sterczy nad tym brzegiem
Wciąż nieprzekonany,
Że od morskich są groźniejsze
Sejmowe bałwany.

wych lub ziemi, rzuca się w morze i przepływa bez odpoczynku dziesiątki kilometrów.

Na człowieka sam rzadko się rzuca, chyba gdy jest bardzo głodny. Zaczepiony zaś, broni się odważnie, siejąc wokół siebie postrach.

Straszniejszą jednak jest niedźwiedzica karmiąca małe, które ogromnie kocha i broni z wielką zaciętością.

Ludzie polują na niedźwiedzie polarne przypadkowo przy spotkaniu się z niemi.

Specjalnych jednak wypraw nie urządzają, ponieważ korzyści, jakie niedźwiedź daje, są zbyt małe, ażeby mogły opłacić kolosalne wydatki, które pociąga za sobą wyprawa w strefy polarne.

Jednakże dla niejednego myśliwego, białe futro niedźwiedzie jest cennym i miłym nabytkiem który zawsze będzie mu przypominać pobyt w kraju wiecznego lodu i przepięknych zórz polarnych.

O lepsze drogi.

Sezon letni w Rabce w całej pełni. Letników ze wszystkich stron Polski zjechało się co niewiara. Nowi zjeżdżają... A jednak! Wśród szeregu udogodnień, jakie się przygotowuje dla przyjezdnych — jedna sprawa leży odłogiem — już od szeregu lat — sprawa, bądź cobądź nie cierpiąca zwłoki. To fatalne poprostu drogi! Jedna jedyna droga prowadząca z Chabówki do Zakładu, jest jaka taka — a pozatem. Bóg się pożal! Droga łącząca Rabkę z Zabornią (niemal najważniejsza ze względu na auta idące z Krakowa) jest wprost nie do przebycia dla furmanek, nie mówiąc już o autach; pełna wyboisk i dołów, tworzy podczas deszczu „rabczańską wstęgę jezior". Podobnie droga (2 klm. dł.) prowadząca na Krynicę, aż do złączenia się z gościńcem nr 13/9. Lepszą jest od pierwszej o tyle, że nie posiada „wilczych dołków" — pozatem jest prawdziwą drogą „golgoty". Wysypana dużemi kamieniami, uniemożliwia jazdę autom z obawy przed — poprzecinaniem i zniszczeniem opon. Piekącą sprawą tej drogi jest wreszcie brak mostu na Rabie. Drogi powyższe (abstrahując od tumanów kurzu w dnie pogodne) — podczas słoty tworzą drugi „rodzaj" kąpieli rabczańskich — gratisowo-przymusowych. Możeby tak Rada gminna zajęła się tą sprawą naprawdę szczerze, uwalniając tut. ludność i letników od złorzeczeń i niezbyt pochlebnych epitetów pod jej adresem. Zresztą chodzi o jakiś możliwy wygląd uzdrowiska — bo „jak nas widzą, tak nas piszą"!

Wueł.

Wino z wiśni.

Z wiśni można robić doborowe wino słodkie. Sposób przyrządzania takiego wina jest następujący: dojrzałe owoce rozgniatamy wraz z pestkami, pozostawiamy jakie sześć godzin, by sok nasiąknął trochę goryczką z rozgniecionych pestek, potem sok odciskamy. Do tego miąszu, jaki pozostanie po odcedzeniu soku dodajemy tyle litrów wody, ile kilogramów warzyły owoce, pozostawiamy na 6 godzin i znowu odciskamy sok, który mieszamy z poprzednio otrzymanym Na 100 litrów takiego mieszanego soku, dodajemy 32 kg. cukru, a dla fermentacji domieszać trzeba szlachetnych drożdży z win greckich. Otrzymuje się pierwszorzędne wino, dojrzewające bardzo prędko.

Inż. P. Dąbrowski.

Przypomnienie na czasie.

Każdy rolnik powinien się starać o jak najlepszy dobór narzędzi i maszyn rolniczych. — Sprawy te najlepiej omówić w Kółkach i po rozważeniu, które i jakie najlepiej nadają się do miejscowych warunków zakupić na wspólny użytek. — Przy tem można korzystać z pomocy Państwowego Banku Rolnego, który na ten cel udziela na przeciąg 3 lat kredytu wysokości 70% ceny zakupionych maszyn. O warunkach tego kredytu, jak i zawiązywaniu Spółek maszynowych a także o wypełnianiu druków należy zasiągać informacji w powiatowych Spółdzielniach rolniczo-handlowych, które bezwarunkosolidnie i bez wyzysku zaopatrują rolników we wszystko.

To samo można powiedzieć o nawozach sztucznych i o doborze zboża siewnego. Przy zakupnie nawozów sztucznych przychodzi również Państwowy Bank Rolny z kredytową pomocą. — Zakupując nawozy, powinno się kupować je li tylko w spółdzielniach rolniczo-handlowych, bo tu tylko można być pewnym, że kupując nawóz, kupuje się go jakościowo i procentowo jako nawóz pewny. Nie trzeba więc zważać na krzykliwą i ruchliwą reklamę, umieję̨cą wszędzie trafić i na przeróżnych agentów i naganiaczy, ale kierować swe zapotrzebowanie tylko do wymienionych spółdzielni.

Wojciech Fietko.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Katolicko-ludowi. Izbiska. Dziękuję za zwrócenie uwagi, z czego skorzystam. Za wierność sztandarowi cześć! — Serdecznie pozdrawiam wszystkich.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Szarada.

Gdy wielu dziadów dom nasz prześladuje,
Mówi się często: „pękła **pierwsza druga**".
Na **pierwszem trzeciem** płynie wino strugą,
Bo tam wesele i taniec panuje.

Trzecia i pierwsza nie bardzo jest rada,
Gdy **trzecia czwarta** jest w kieszeni
Bo i cóż z tego, że się i ożeni,
Kiedy bez grosza — to największa wada.

Czwarta i druga na ptactwo zażarta.
Całość nazwałby ksiądz **pierwsza i czwarta**
Bzdurą, co nawet namysłu nie warta.

JÓZEF PATEREK ur. 1893 r. unieważnia zapubioną książeczkę wojskową i kartę meldunkową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego, Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.